



(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 42 (1298)

DNIA 28 MAJA 1937 ROKU

ROK XVII

Dziś gra Jędrzejowska z Jacobs

Szczególny rekord Ligi:

5-ciu wiceliderów z 12-ma punktami

KRAKÓW, 27.5. — Tel. wł. — Cracovia — Wisła 1:1 (0:0). Bramkę dla Wisły uzyskał Szewczyk dla Cracovii Zieliński. Sędzia p. Frank. Publiczności 7 tys.

Wisła: Madejski, Szumilas, Sitko; Kotlarczyk, Gierczyński, Fajarski; Habowski, Gracz, Szewczyk, Artur, Łyko.

Cracovia: Pawłowski, Lasota, Pałak, Góra, Grünberg, Ziłka; Skalski, Zieliński, Korbas, Szelega, Zembaczynski.

Historia wielkich meczów Krakowa wzbogaciła się o jeszcze jeden eweniment. Skrzętny kronikarz będzie mógł po latach stwierdzić, że w przedmiejscu jubileuszu 30-lecia Cracovii zmierzyła się ze swą lokalną rywalką i uzyskała remisowy wynik. Aby jednak obraz był kompletny należy uzupełnić go jednym momentem: remis uzyskany został w 86 minucie gry, kiedy chybał już z 7 tysięcy widzów nie przypuszczał, że „biało-czerwonym” uda się jeszcze urwać jeden punkt, zdobyć cenne wyrównanie.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że gdyby w 86 min. ktoś na boisku „postawił coś” na wynik remisowy, każdy z widzów na pewniaka podjąłby zakład. Nikt nie wątpił bowiem, że prowadzące Wisły 1:0 utrzyma się do końca. Przewidywanie to wynikało z faktów, zaobserwowanych w ciągu całego meczu.

Przewaga Wisły

leżała tym razem nie w tym, że pierwsza uzyskała bramkę, lecz w kondycji, sile i dyspozycji strzałow. Linia, która dotychczas decydowała o losach zawodów — atak Cracovii — dziś całkowicie zawiodła.

W napadzie „biało-czerwonych” był jeden groźny gracz,

którego każdy ruch nosił w sobie zarys niebezpieczeństwa. Był nim Skalski na prawym skrzydle. Pozostali czterej napastnicy reprezentowali cztery odmienne typy. Był więc na środku indywidualista Korbas, który nonszalancko i niepotrzebnie dryblingiem do prowadził do pasji zwolenników swych barw. Był Zieliński, który po długiej przerwie robił co mógł, ale nie potrafił zastąpić pełnowartościowego Malczyka. Był Szelega, gracz ofiarny i pracowity, ale na skutek egoizmu Korbasa, pozbawiony piłek, — i wreszcie Zembaczynski, niemający pola do popisu, wobec formy swych partnerów. W tym stanie rzeczy stało się jasnym dlaczego „bramkostrzelny” atak Cracovii grał poniżej formy.

Reszta formacji

nie odbiegała od swego normalnego poziomu, poza Góra, wykazującym tendencje zniżkowe. Dobrze wypadł przede wszystkim Pawłowski w bramce, nie można niczego zarzucić obrońcom, a również Grünberg zasłużył na pochwałę, tworząc z Ziłką pracowity duet. Inna rzecz, że wobec niedyspozycji ataku, pomoc wyczerpywała się coraz silniej.

Wisła była zespołem bardziej skonsolidowanym. Dysponowała przede wszystkim

równym i szybkim atakiem.

Nie było luk w ofensywie czerwonych, która prowadzona przez Szewczyka prezentowała się groźnie. Środkowy napastnik Wisły jest szybki, zdecydowany i dobrze się orientuje. Dodajmy do tego technicznie wyszkolonego Artura i twardego, szybkiego Gracza, a wówczas otrzymamy całokształt uzupełniony oczywiście przez Habowskiego i Łyko dobrze dostrojonych do trójk

ki środkowej. Ta forma kwintetu ofensywnego wystarczała

do zakrycia luk,

jakie stworzył rezerwowi Fajarski na lewej pomocy i słaba forma Gierczyńskiego do przerwy. Za nich pracował po części Kotlarczyk oraz obaj obrońcy, będący podobnie jak bramkarz bez błędów.

Scharakteryzowawszy uczestników wielkiego spotkania zajmijmy się przez chwilę jego ramami, poziomem i przebiegiem. Ramy meczu nie odbiegały oczywiście od tradycji. Był to wielki dzień,

w którym spotykano na trybunach wybornego towarzystwo, uczęszczające na mecze tylko dwa razy do roku. Naprężona atmosfera wyładowywała się w nerwowych okrzykach i oklaskach, przebiegających się co raz to w inną stronę. Nastrojów udzielił się w niemiernym stopniu obu zespołom świadomym stawki spotkania. Znać było w pierwszych uderzeniach piłki wpływ nerwów. Z tego nastroju oswobodziła się najpierw Wisła. Oczywiście, że nie pozostało to bez wpływu na poziom spotkania, który obracał się

w granicach dobrej przeciętności. Gra rozpoczyna Cracovia goszcząc przez chwilę pod bramką Wisły. Atak Wisły doprowadza jednak wkrótce do równowagi. Obie strony uzyskują po rzucie rożnym. Wisła ma z miejsca trzy pozycje, ale wszystkie kończą się pudłem. Gorąco jest pod bramką Wisły w 18-ej minucie, gdy Korbas staje

oko w oko z bramkarzem. Ostry strzał broni wspaniale Madejski ratując pewny punkt. Gra przenosi się do środka. Szewczyk strzela kilkakrotnie z daleka, Korbas rewanżuje się tym samym. W niebezpieczeństwie jest

bramka Cracovii, gdy w 31 min. Lasota traci piłkę. Łyko rwie naprzód i strzela, ale Pawłowski świetnie paruje. Kończy się ten moment kontuzją Pawłowskiego, który schodzi na 3 min. z boiska. Wisła wykorzystuje chwilę zataśnięcia i ma znowu kilka szans. Wszystko jednak bez efektu. Pawłowski wraca na boisko — pierwsza połowa kończy się bezbramkowo.

Przebieg Zembaczynskiego inaugurują drugą część gry. Wisła momentalnie odważniejsza się rogiem. Zegar idzie naprzód, sędzia myśli się dwukrotnie, a Wisła coraz bardziej panuje nad sytuacją. Uzewnętrznia to się cyfrowo w 13-ej minucie. Gracz strzela ostro, a Pawłowski odbija. Piłka idzie do sztafki i wraca z powrotem do Pawłowskiego.

Szewczyk jest jednak szybszy o ułamek sekundy i zanim Pawłowski zdążył złapać piłkę leży ona w siatce. Entuzjaści Wisły przeżywają wielki

moment. Nie mają go nawet kontuzja Gracza, który schodzi na kilka minut z boiska. Wolno zbliża się koniec. Wśród zwolenników Cracovii nastroj minorowy. Nikt nie wierzy już w możliwość remisu.

Nadchodzi 41 minuta.

Obrońca Wisły pada na polu karnym i dotyka piłki ręką. Sędzia widząc nie ma sumienia podsygnować w tym momencie rozstrzygającej jedenaski. Zataśnięcia to połowicznie i daje wolnego z linii. Cała Wisła staje przed swą

świątynią, cała Cracovia gromadzi się obok. Wśród ogólnego napięcia Pałak uderza. Piłka wpada w kłobowisko graczy. Madejski biegnie ku niej. Zieliński jest jednak szybszy, przenosi ponad bramkarzem i piłka trzepocze w siatkę. Niektórzy marzą jeszcze o zwycięstwie, ale sędzia gwizdkiem kończy grę.

Sędzia p. Frank miał ciężkie zadanie i poza wspomnianymi omyłkami wywiązał się z niego zupełnie zadowalająco. (rg.).

W OCZEKIWANIU NA BIEG 800 MTR, KTÓRY PRZYNIOSŁ POLSCE PODWÓJNY SUKCES

Sznaider, Klemczak, Mikrut, Węglarczyk, Hoffmann, Zastona, Luckhaus, Więckowski, Tilgner, Gierutto, Soldan, oraz Grecy Kiriakides i Vardjakis.



Sobota, godz. 4 rano:

Mecz bokserski Europa — Ameryka

Dziś wieczorem odbędzie się w hali „Chicago Stadium” w Chicago mecz bokserski pomiędzy reprezentacją Europy a ósemką zwycięzców turnieju o Złote Rękawice w Stanach Zjednoczonych. Spotkanie organizowane jest pod auspicjami jednego z najpoważniejszych i największych dzienników amerykańskich „Chicago Tribune”.

Mecz ten interesuje nas w sposób szczególny, ponieważ w reprezentacji Europy wystąpi po raz pierwszy dwu Polaków, Polus i Chmielewski.

O wynik Chmielewskiego nie potrzebujemy się obawiać. Nie znamy wprawdzie przeciwnika jego z imienia i nazwiska, ale wiemy, że łodzianin walczy z Amerykaninem (i to jednym z najlepszych) podczas Olimpiady berlińskiej i wyszedł niemiełgorzej. Dramatyczny mecz z czarnym Clarkiem jest trwałym wkładem do historii polskiego pięściarstwa.

Chmielewski napewno nie zrobi wstydu, napewno zainteresuje swą walką widzów. Zawodnik, który lubi wymianę ciosów, a przede wszystkim — który umie bić, zdobył już wszystkie pierwsze rundy w Mediolanie. A że Jankes bić umieją, więc... Mecz jest niebezpieczny.

Dość trudniejsza jest pozycja Polusa. Jest to zawodnik delikatny (w sensie fizycznym i psychicznym), którego najdrobniejsze niepowodzenie, wyprowadza z równowagi. Polus spokojny, z dobrym sekundantem w kącie może zawsze wygrać mistrzostwo świata, Polus zdenerwowany traci głowę, robi gafy, może przegrać z byle dzikusiem.

Podczas meczu Europa — Ameryka, w narożniku nie będzie Stamma. Kto wówczas da Polusowi dobrą radę, kto go uodporni, kto go wytrzyma ostry potajanka?

Takim sekundantem nie będzie ani Węgier Steve Klausz — bo Polus nie zna ani słowa po niemiecku, ani p. Rybarczyk. Może go zastąpić tylko Chmielewski, jeśli podniecenie przed walką pozwoli mu na skupienie myśli.

Polus stoi więc wobec walki, którą równie dobrze może zakończyć efektywnym zwycięstwem na punkty, jak i własnym nokautem. Jego wrażliwość na ciosy jest niepokojąco duża. Dzięki niej przegrywał przecież Polus wszystkie pierwsze rundy w Mediolanie. A że Jankes bić umieją, więc... Mecz jest niebezpieczny.

Przypominamy pełny skład reprezentacji europejskiej: Matta, Sergio (oba Włochy), Polus (P), Nürnberg, Murach (oba Niemcy), Chmielewski (P), Musina (Włochy), Runge (Niemcy).

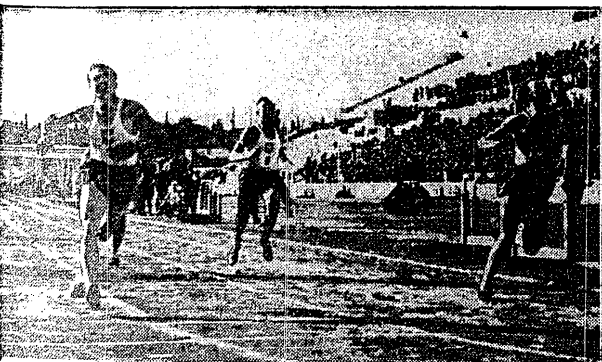


TŁOCZYŃSKI I TUCKEY

po meczu paryskim w którym Polak został wyeliminowany.

OBECNY STAN TABELI LIGOWEJ

1. Cracovia	10	15:5	28:7
2. Wisła	8	12:4	21:5
3. Warta	8	12:4	17:6
4. A. K. S.	7	12:2	15:7
5. Ruch	8	12:4	18:9
6. Warszaw.	10	12:8	21:21
7. Ł. K. S.	9	8:10	18:18
8. Garbarna	9	7:11	14:18
9. Pogoń	9	6:12	7:14
10. Dąb	18	0:36	0:54



PIERWSZY SUKCES MIĘDZYNARODOWY POPKA

Polak wygrywa 200 mtr. o pierś przed słynnym Mantikasmem. Między nimi — Siliwak.



KUSOCIŃSKI OTRZYMUJE AUTOGRAF OD KS. MICHAŁA

podczas rewii młodzieży w C. I. W. F. Na prawo gen. Rouppert, wiceprzewodniczący Rady Naukowej W. F., oclera chustką pot z czoła, nieco stylu kpt. Szeremeta, adiutant gen. Olszyny-Wiżyczyńskiego, dyr. P. U. W. F.



INGRAM NOEL, JĘDRZEJOWSKA, DEARMAN

na korcie Rolland Garros przed ostatnim meczem pary polsko-angielskiej.



POGOŃ PRZEGRYWA Z WARSZAWIANKĄ

WE LWOWIE
Nieudany atak gospodarzy. Jachimiek wytapuje piłkę nadbiegającemu Zimmerowi. Obok Sochan.

OPY
ym pastę
o, który

dwoma laty
przed kilko
o z trudem
nik nieroz-

nam się, że
(wedle naj-
przydziałe
s) skolarzył
ma.

przybrała
zwatnej roz-
lut tej jest
PK. Głabisz
ablinie w i-
ranż w Pol-
doszło do
m roku po-
trzedni do-
i do iartusz
rzesiu przy
reszy.

okrotnie na
i rozbudo-
ków, które
aty, niż naj
i noty. Po-
zumiewania
najlepszym
Cetnarow-
a dziś jesz
miedzynar-
ch. Zrecz-
edwcześnie
a PZPN po
do tego, że
renem pouf-
leuszy jak
ochy). Cel-
son (Sze-

za najważ-
one jednak
aszy odpo-
est równo-
o to nie
-kolonia.
N. S.

v chwy-
e.

kich

693-72.

Bilans świetnej wyprawy polskich lekkoatletów

(Korespondencja własna Przeglądu Sportowego)

Czy kto z państwa rozmawiał kiedyś pod wodą? Jeśli tak, to niech się dowiedzie, że rozmowa telefoniczna Ateny — Warszawa jest rozrywką równie miłą i równie skuteczną. Ja na przykład rozumiałem tylko tyle, że mnie przez telefon skłonił. A najbardziej mnie interesuje, co po takiej „transmisji” wyszło z nazwiska Elefenakis, albo Photopoulos. Dwie godziny ryczenia w telefonicznej budce (Halo!!! słyszycie mnie!!!?) i upał to zresztą jedyne chyba mankamenty ateńskiej wyprawy.

Poza tym było wspaniałe. Cudny kraj, gościnne przyjęcie, wesołe chwile no i... bardzo przyjemne zwycięstwo.

Trzeba jednak przyznać obiektywnie, że sukces ten, choć wysoki i zasłużony, był sukcesem dosyć „tanim”. Grecy przecenili swe siły, a Czesi... Czesi, jako całość, byli spalizowanym cieniem dawnej groźnej drużyny. W tych warunkach nawet osłabienie ekipy upałem, przedziwnym jadłem i potworną drogą nie było w stanie odebrać nam zwycięstwa.

Niewątpliwie jednak odnieśliśmy wielki sukces propagandowy, który zdobył nam uznanie na Bałkanach, a może także... i trochę nowych przyjaciół wewnątrz kraju.

Pożegnanie naszych atletów na stadionie było wzruszające. Spiridon Louis, pierwszy mistrz olimpijski maratonu, niesiony na barkach jas-



NOJI KOŃCZY BIEG 10 KLM. W ATENACH
przyczyniłem się do zwycięstwa, znaczący się jedynie białą plamką. Na prawo Grek Kiriakides.

krawo czerwonej gromadki był jakby symbolem nowych węzłów przyjaźni, zadziergniętych między Grecją i daleką Polską. Że wzięły te są dosyć silne, świadczą nie tylko głosy prasy, pełne hymnów pochwalnych, ale także i frenetyczne owacje tłumów. Gdy nasi chłopcy stali w zwartym szyku na środku antycznego stadionu w jednym szeregu ze wzruszonym posłem Rzeczypospoli-

tej p. Schwarberg — Güntherem, widzowie waliłi brawo, jakie trudno będzie kiedykolwiek posłyszcie.

Wożny z poselstwa polskiego cho- dzi teraz dumny jak paw. Jest rodowitym Grekiem, ale mówi „naszą wy- grali”. Doprowadził Polaków do zwycię- stwa w tym klimacie, w tym tak, że nawet w tym klimacie, w tym tak, że przed tygodniem nie przedzie.

Inni mieszkańcy Aten także chodzą ochrypnieci. Słyszałem, jak jeden z sprzą- ow skrzypącym głosem prze- czął się po francusku z marynar- zem „Polonii”. — Kiriakides wy- gra! Noji wygra!

Właśnie wtedy Noji zainteresował się sznurowaniem i zszedł na boisko trając 60 metrów.

— Teraz już leży! — krzyknął Grek.

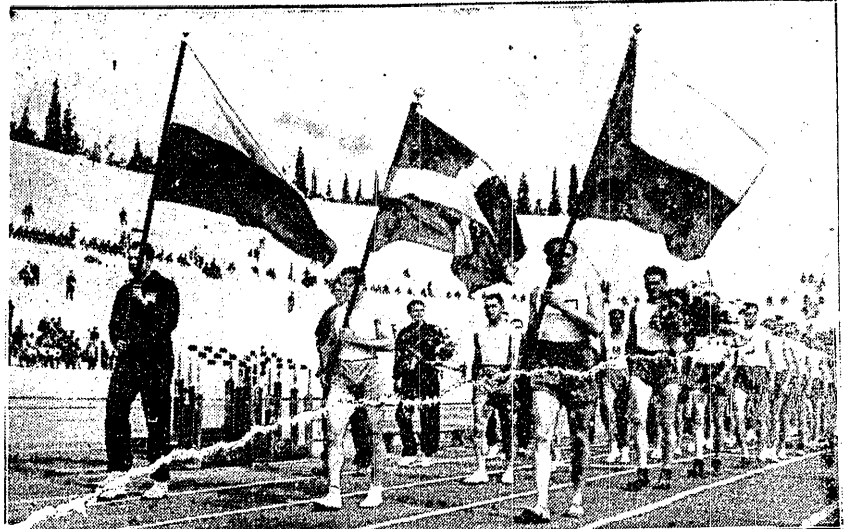
— Trzymam tysiąc drachm! — ryknął Polak, doprowadzony do pasji. Zakład stanął, a Noji w pocie czoła zarobił zwycięstwo dla Polski i 1000 drachm dla marynarza.

Chłopcy zachowywali się grzecz- nie i elegancko. Na opinie wandalów zasłużyli tylko Tilgner i Gierutto. Walił dyskiem w za wąską marmu- rowy stadion z premedytacją i nisz- czyliściek pasją. Sami nie odnieśli żadnej szkody, bo każdy z takich rzu- tów powtarzają. Dyżo Tilgner o- świadczył potem, że te strzały w sta- dion podzialały kojąco na jego ner- wy.



VAN SVOLL

holenderski pogróżka Tartow- skiego flirtuje z Jędrzejowską.



OTWARCIE TRÓJMECZU POLSKA — CZECHOSŁOWACJA — GRECJA W ATENACH

Tilgner, Syllas i Douda w roli chorążych, prowadzą swe drużyny. Cała publiczność w liczbie 35.000 osób skupiona była po cieniistej stronie stadionu.

UCZ SIĘ JAZDY u PRYLIŃSKIEGO

Szkoła Samochodowa
Jerolimiska 27

Jego nerwy się uspokoiły, ale zato nie wiadomo, czy podobnie reagowa- li widzowie, którzy perzali na wszystkie strony w panicznym strachu. Mury stadionu (które zresztą da- się łatwo wyremontować w ciągu dwu tygodni), a może i w pewnym stopniu... brak techniki przeszkodziły naszym miotaczom w osiągnięciu wy- ników, do których obaj są predesty- nowani, 47 — 48 mt. — nie jest tu granicą przesadną.

W ogóle stwierdzić trzeba, że na- sza drużyna pełna jest obiecujących możliwości. Popek jest jeszcze dale- ki od pełni rozwoju i na wyjątko- wym do niedawna polu sprinterskim stał się po prostu rewelacją. Jego zwycięstwo nad rozgrymaszonym i worytem widowni Mantiksem (miał już 21,9 na 200 mt!) zrobiło wrażenie bardzo silne. Nerw, siła i pełny krok pozwalają mu dążyć do poprawy co raz większej. Zawodził start — na 100 mtr. był początkowo piaty.

Zastona był niewiele gorszy, a Si- lwak, choć nieco słabszy w sprincie na 400 (a może i 800 mtr?) będzie na długo cenną podporą naszej drużyny Gassowski, zawodnik o niezłomnej woli zwycięstwa, ma przed sobą większe jeszcze możliwości. Soldan, jeśli nie poprawi szybkości, powinien szukać raczej szczęścia na dłuższych dystansach. Elastyczny Hanke i obdarzony niezwykłymi warunkami Gierutto dopełniają grono „młodzie- ży”, która przez lata najbliższe wal- czyć będzie o dalsze sukcesy.

Starsza generacja miała w Ate- nach również piękne karty. O Ku- charskim niestety, wiele powiedzieć nie można. Chyba to jedno, że prze- ciwników dla siebie znaleźć może tylko w Anglii, w Ameryce lub we Włoszech (Lanzi). Z innymi prze- grać może tylko tak, jak zajął prze- grał z zółwieniem, Jeśli... zaśmie na bie- żni.

Świetnie wywiązał się ze swego zadania Maszewski „stara zyla” od której trudno się odciąć, a lepiej

jeszcze Sznajder, który już niedługo będzie sobie musiał sprawić dłuższą tyczkę.

Noji, niestety, ciągle jeszcze jest daleki od „wielkiej formy”. Brak mu świeżości, ale pozostał piękny u- pór, który jest nieodłączną cechą do- bredgo długodystansowca. Za dowcip z pantoflem nie ma co mu dokuczać. Gdy zacznie upędać się za rekorda- mi, tak e rzeczy przestaną się powta- rzać. W tej chwili nie sprzyja mu kie- rownica...

Hoffmann zawiódł w trójskoku ze względu na zrozumieli. Trenował ostatnio tylko skok w wyż. Zatra-

cił wprowadzić szybkość, ale zato 190 cm. zrzucał naprawdę tylko lek- ką muśnięciem. Jeden klemecek był słaby beznadziejnie. Trudno go było poznać, gdy urywał się z tyczki na wysokości 3.70. Miał dzień fatal- ny. No, ale raz każdemu może się zdarzyć...

Aha! jeszcze jedno. Starter pusz- czał z pistoletu, którego użyto po raz pierwszy na I Olimpiadzie w roku 1896. Ten pistolet różnił się od no- woczesnego sprzętu, używanego o- becnie w Polsce, tylko tym, że strza- łał głośniej i że... ani razu nie za- ostatnio tylko skok w wyż. Zatra- wiódł. W. Trojanowski.

PIERWSZY SUKCES odniosła drużyna pol- ska na defiladzie, górowaliśmy nad konkurentami zwycięstwo przed wszystkim zwycięstwo okrzyku.

NA 800 MTR. dwaj Polacy, Kucharski i Gassowski i Grek Georgacopoulos (trzy pierwszy) pobili rekord samego Sera Martin- Kucharski o przeszło sekundę. Gassowski biegi znakomicie, mimo że Georgacopoulos zraniał go kolcami w nogę.

ZALOGA „PULASKIEGO” w komplecie zapakowana w chorągiewki dawała co chwila z trybun znać o sobie. Marynarze i pasa- żerowie ochrypli od krzyku. Był to pizemi- ly dopóg.

OBOK CZESKI był po wynikach trójmeczu Pomszali im... Grecy, ludzie zakochani w

lekkiej atletyce, którzy mieli co podziwiać w drużynie polskiej. Bili nam brawo, nawet wtedy gdy górowaliśmy ich najgorsze na- dzieje.

DWA RZUTY PRZEKROCZONE około 66 mtr. mistrz Lokajski.

ZMIANY SZTAFETY były fatalne; wszyscy Polacy wpadli na siebie całym impetem. Do- brze że się nie pozabiali. Tym tylko można wytłumaczyć, że dwu zwycięzców setki i święty siłwak przegrali z Grecami.

IKIADA, doskonały plotkarz grecki, rów- ny prawie Mandicawowi zerwał sięgno na ostatnim treningu.

OBOK CZESKI był po wynikach trójmeczu ogromnie przynębiony.



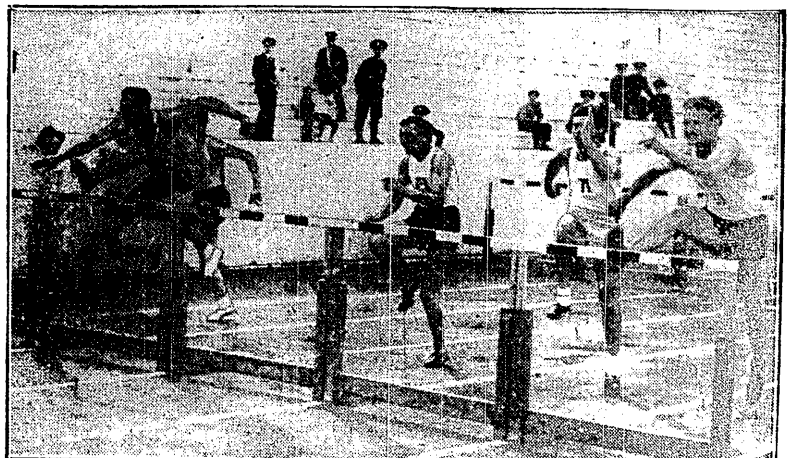
TRIUMF NIEMIECKIEGO DUBLA W PARYŻU

Cramm i Henkel wygrywają mistrzostwo Francji. Obok pokona- ni w finale Afrykanie Kirby i Farquharson.



KUCHARSKI WYGRYWA ŁATWO 800 MTR.

wyciągając na drugie miejsce ambitnie walczącego Gassowskiego.



JUŻ NA 2-GIM PŁOTKU MANTIKAS JEST PIERWSZY

Niemiec tuż przy bandzie, a Sznajder na razie jeszcze ostatni.

Dokąd zaszliśmy przez 15 lat

Praga 1922

Ateny 1937

- 5) Sośnicki
- 6) Habich
- zwycięzca — 11.4
- 4) Weiss
- o 8 mtr w tył
- zwycięzca — 23,2
- 4) Habich
- 6) Rej

100

200

400

- 1) Zastona 11.3
- 2) Popek 11.3
- 1) Popek 23.4
- 2) Słiwak 24.2
- 1) Słiwak 50
- 4) Maszewski

- 1) Kucharski 1:57.4
- 2) Gassowski 1:57.9
- 1) Kucharski 4:05.4
- 2) Soldan 4.10
- 1) Noji 15:18.7
- 5) Wikus 15:50

- 2) Niemiec 16
- 3) Schneider 16.3
- zwycięzca — 13
- 2) Polska 43.5
- zwycięzca 43
- 2) Gierutto 42.17
- 3) Tilgner 40.34
- zwycięzca 49.50
- 2) Tilgner 14.55
- 3) Gierutto 14.51
- zwycięzca — 15.37
- 1) Lokalski 63.90
- 6) Mikrut 56.85

- 1) Hanke 711
- 2) Nowak 707
- 2) Hoffman 185
- 4) Gierutto 180
- zwycięzca — 190
- 1) Schneider 403
- 6) Klemecek 360
- 1) Luckhaus 14.47
- 4) Hoffman 13.55

- 4) Gruner 165
- 2) Adamczak 332
- zwycięzca 330
- 2) Kuchar 12.34
- 6) Sośnicki 11.94
- zwycięzca 12.43

tyczka

trójskok

BILANS OGÓLNY MIEJSC

	I	II	III
Czechosłowacja	12/3	6/1	6/6
Polska	0/12	5/9	4/5

Ostatniego miejsca sztafet nie liczymy.

Trójmecz ateński nasuwa nam wspo- mnienia z przed 15 lat kiedy lekka ate- tyka polska rozegrała swój pierwszy trójmecz (i w ogóle mecz) międzypań- stwowy w Pradze. Trzecim kontrahen- tem byli Jugosłowianie i spotkanie no- siło nazwę „trójmeczu słowiańskiego”.

Przeżyliśmy go z kretesem, nie do- bywając ani jednego pierwszego mie- jsca. Jedyne Kuchar podzielił pozycje 1—3 z dwoma rywalami w skoku w wyż. Punkcją ogólna wykazała o- ogromną wyższość Czechów nad nami, liczono wtedy za bliźsze miejsca — mniej punktów.

1) Czechosłowacja 139
2) Jugosławia 222
3) Polska 251

Po 15 latach, w trójmeczu z innym trzecim partnerem (Grecja) zetknęli- my się znowu. Okazuje się, że czasu w Polsce nie stracono. Niech mówi zresztą o tem porównanie naszych wy- ników z dwu tych trójmeczów. Podajemy też rezultaty zwycięzców.

Zestawienie to wskazuje nie tylko na postęp lekkiej atletyki polskiej, lecz na ogromny bezwzględny skok naprzód wszystkich niemal bez wyjątku wyni- ków.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm., jednosp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk: „DOM PRASY” S. A., Warszawa, Ma rszalkowska 3, Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14.

Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARIAN STRZELECKI